



POCZYTAJ MI MAMO ...

POCZYTAJ MI TATO ...

Bajka o Pieseczku (i o tym, że czasami trudno być sobą)

Dawno, dawno temu, daleko, daleko stąd, na skraju pięknego zielonego lasu, nad rzeczką mieszkała sobie psia rodzina. Był tam Tata Pies, Mama Psinka i ich synek Pieseczek. Ponieważ Pieseczek był sam, nudziło mu się okropnie. Miał co prawda Mamę Psinkę i Tatę Psa, ale oni byli dorośli, a dorośli - jak wiadomo - zajęci swoimi sprawami, nie zawsze mają czas dla dzieci. Tak więc Pieseczek bardzo chciał znaleźć kolegów, którzy by się z nim bawili. Nie było to łatwe, bo akurat na skraju tego lasu nie mieszkała już żadna psia rodzina. Pieseczek zdecydował więc, że musi poszukać przyjaciół w lesie. Gdy tylko wszedł do zielonego, pachnącego lasu, usłyszał śmiech. Ktoś śmiał się bardzo głośno. Pieseczek pomyślał, że z tak wesołym kolegą zabawa byłaby pizednia. Musiał tylko sprawdzić, do kogo należy ów śmiech. Wkrótce znalazł się na niewielkiej polance, gdzie wesoło bawiły się Miś, Wiewiórka i Jeż. Uszczęśliwiony Pieseczek zawołał:

- Cześć, jestem Pieseczek, czy mogę się bawić z wami?

Pierwszy odezwał się Miś:

- A czy potrafisz sprawić, że będziesz tak duży, jak ja?

- No nie, przecież jestem psem... Potem

zapytała wiewiórka:

- A czy potrafisz skakać po drzewach tak, jak ja?

- Nie, przecież jestem psem. - powiedział cichutko Pieseczek. Jeż zapytał:

- A czy potrafisz wystawić kolce, jak ja?

- Nie, przecież jestem psem. - wyszeptał Pieseczek.

- No to nie możesz z nami się bawić! - odpowiedział chór zwierzątek.'

- Trudno. - odpowiedział Pieseczek i odszedł zasmucony.

Szedł do domu i rozmyślał: „Gdybym nauczył się chodzić na szczudłach, byłbym duży jak Miś. Gdybym nazbierał igieł sosnowych i powkładał do futerka, miałbym kolce jak Jeż. A gdybym do łapek przyczepił sobie wielkie liście, być może pofrunąłbym na drzewo i skakał po nim jak Wiewiórka... ?”

Pieseczek zdecydował, że aby się mieć z kim bawić, warto spróbować. Znalazł więc odpowiednie gałęzie na szczudła i pomyślał: „Będę duży jak Miś.” Potem nazbierał igieł sosnowych, powkładał do futerka i

uradowany pomyślał: „Będę miał ko lce jak Jeż.” Gdy udało mu się znaleźć wielkie liście i dzięki nim podskoczyć troszkę wyżej niż zazwyczaj, zawołał szczęśliwy: „Teraz już na pewno będę skakał po drzewach jak Wiewiórka! ”.

Mama Psinka, gdy usłyszała okrzyk swojego synka, wyjrzała przez okno i zobaczyła widok, który na chwilę odebrał jej mowę. Jej Pieseczek wyglądał arcydziwnie i wcale nie przypominał pieska, a jakieś obce, do niczego niepodobne stworzenie. Wybiegła przed dom i zawołała:

-Gdzie jest mój Pieseczek?! Oddawaj natychmiast mojego Pieseczka, potworze! Wiem, że tu jest, przecież go słyszałam!

Pieseczek roześmiał się i zawołał:

-Mamo, to przecież ja!

-Ale dlaczego wyglądasz tak dziwnie?

-Bo muszę być duży jak Miś, mieć kolce jak Jeż i skakać po drzewach jak Wiewiórka, bo jeśli nie, to zwierzątka nie będą się ze mną bawić.

-Wcale nie musisz. Jesteś moim wspaniałym synkiem Pieseczkiem i wcale nie musisz udawać kogoś innego. Masz prawo być sobą, takim, jakim jesteś - nie tak dużym jak Miś, nie kolcami jak Jeż, i wcale nie musisz umieć skakać po drzewach jak Wiewiórka. A zwierzątka to rozumieją, gdy tylko się przekonają, jak miłym i dobrym kolegą jesteś. Pieseczek, jak to bywa z dziećmi, wcale nie uwierzył Mamie Psince, bo przecież zwierzątka powiedziały mu zupełnie coś innego. Pobiegł więc do lasu na spotkanie ze zwierzątkami, pewien, że teraz już zechcą się z nim pobawić. Jakież było jego zdziwienie, gdy okazało się, że wcale nie zachwylił ich nowym wyglądem! Mało tego, został wręcz wyśmiany...

Wielkie łzy pojawiły się w oczach małego pieska, gdy pozbywał się gałęzi, igieł i liści.

-Teraz już nigdy nie będę miał kolegów - wyszeptał, wracając ze spuszczonego ogonkiem do dołu na skraj lasu. Wtem usłyszał wołanie dobiegające z lasu:

-Ratunkuuuuu! Pomoooooocy!

Pieseczek poznał głos Jeża i natychmiast zawrócił. Biegł co sił, aż dotarł na znajomą polanę. Tam zobaczył Jeżyka, który przerażony próbował zwinąć się w kolczastą kuleczkę, ale nie potrafił... Nad nim stał lis i próbował

go ugryźć w nóżkę! Odważny piesek bez namysłu rzucił się Jeżykowi na ratunek. Tak głośno nie szczekał jeszcze nigdy, przenigdy! Lis przestraszył się ujadającego pieska i uciekł. Jeżyk był bardzo wdzięczny pieskowi.

-Jak dobrze, że tu byłeś i że jesteś pieskiem, i potrafisz tak głośno szczekać - wołał oddychając głęboko Jeżyk. -Bez twojej pomocy nigdy bym sobie nie poradził. Dziękuję ci, już zawsze będę się z tobą bawił! I przepraszam, że kiedyś nie chciałem.

Pieseczek był uszczęśliwiony! Nareszcie miał kolegę, z którym mógł się bawić i rozmawiać! I właśnie, gdy rozmawiał z Jeżykiem, usłyszał wołanie z daleka. -Ratunkuuuuuuuuu! Pomoooooocy!

-Jeżyku, słyszałeś? - zapytał zaniepokojony. Jeżyk zaczął nasłuchiwać, ale nic nie usłyszał.

-Chyba ci się wydawało.

Ale Pieseczek słyszał wyraźnie: ktoś potrzebował pomocy! Szybko pobiegł w kierunku, z którego dochodził głos. I znalazł Misia, który wpadł do wielkiego dołu - pułapki. Próbował się z niej wydostać, ale mu się to nie udawało. Ześlizgiwał się po gładkich ścianach ogromnego dołu. Pieseczek natychmiast wymyślił, jak można pomóc Misiowi.

-Zaczekaj, Misiu! Nazbieram gałęzi, będę je wrzucał do dołu, a ty je poukładasz i wyjdiesz po nich jak po drabinie!

-Dobrze Pieseczku, świetny pomysł!

Pieseczek pracował ciężko. Opadał już z sił, ale wiedział, że musi pomóc Misiowi, więc dalej ciągnął ogromne gałęzie i wrzucał do dołu - pułapki. Wreszcie Miś był wolny. Uszczęśliwiony zawołał:

-Jak dobrze, że jesteś Pieseczkiem, bo mnie usłyszałeś i wymyśliłeś, jak mnie uratować i mi pomogłeś! Dziękuję ci, już zawsze będę się z tobą bawił! I przepraszam, że kiedyś nie chciałem...

Pieseczek cieszył się, że zyskał nowego kolegę. Wraz z Misiem wrócili na polanę. Tam czekał już na nich Jeż z niewesołą nowiną.

-Wiewiórka ma o gromne zmartwienie. Jest bardzo głodna, a jej mam zapomniała, gdzie zakopała orzeszki. Pieseczek nie namyślał się długo. Zaczął krążyć dookoła polany z nosem przy ziemi. Węszył, węszył... Po dość długiej chwili zatrzymał się pod wielką sosną i zawołał:

-Tu są twoje orzeszki, Wiewiórko!

Wiewiórka zabrała się natychmiast do kopania w ziemi w poszukiwaniu jedzenia, ale jej łapki były małe i słabe, więc szybko się zmęczyła. Z pomocą przyszedł jej oczywiście Pieseczek! W mgnieniu oka orzeszkiostały odgrzebane i Wiewióreczka najadła się do syta.

-Jak dobrze, że jesteś Pieseczkiem - zawołała. - Gdyby nie twój świetny węch, nigdy bym nie znalazła orzeszków, a gdyby nie twoje łapki z ostrymi pazurkami, nigdy bym ich nie odkopała! Dziękuję ci! Już zawsze będę się z tobą bawić! I przepraszam, że kiedyś nie chciałam.

Zwierzątka przez chwilę naradzały się, aż wreszcie zawołały chórem:

- Przepraszamy, że nie chcieliśmy się z tobą bawić. Nie mieliśmy racji. Jesteś najlepszym, najmilszym Pieseczkiem i kolegą, i wcale nie chcemy, żebyś był taki jak my. Chcemy, żebyś był sobą, Pieseczkiem, bo wtedy jesteś najlepszy! Szczęście Pieseczka nie miało granic! Nareszcie miał kolegów do zabawy - wcale nie musiał być duży jak Miś, ani mieć kolców jak Jeż, ani też skakać jak Wiewiórka! Był sobą, Pieseczkiem i dlatego był lubiany. Nareszcie zrozumiał, co chciała powiedzieć mu Mama Psinka:

„Wszyscy mamy prawo być sobą i wcale nie musimy udawać, że jesteśmy kimś innym!” I zrozumiał coś jeszcze: Mama Psinka znów miała rację.

